

N° 14. DNIA 20 MAJA 1838.

Pismo MŁODA POLSKA, WIADOMOŚCI HISTORYCZNE I LITERACKIE wychodzić będzie jak dotychczas trzy razy na miesiąc w numerach arkuszowych.

Przedpłata kwartalna na KWIECIEŃ, MAJ, CZERWIEC, jest franków trzy.

Ktoby chciał złożyć całoroczną prenumeratę, temu cena zmniejszona będzie do fr. 10.

Od wiersza z 56 liter oznajmień płatnych, opłata 25 centimów.

Wszelkie listy i doniesienia nadsyłane bydź mają franco à M. le Gérant de la Librairie Polonoise, rue des Marais Saint-Germain, n. 17 bis.

O PRZEMYŚLE I O JEGO WPŁYWIE NA STAN LUDU.

Rozmaicie sądzony bywa przemysł, według punktu widzenia z jakiego się nań kto zapatruje; i wpływ jego na stan społeczeństwa, zwłaszcza na stan ludu jest zadaniem różnie rozwiązywanem od ludzi którzy w to szczególniejszą baczność obrócili. Jedni wszystkiego oczekują od przemysłu, drudzy przeciwnie, wszystkiego się zeń obawiają. Dla pierwszych, przemysł jest rodzajem lekarstwa powszechnego, przed którym żadna dolegliwość społeczna, jakkolwiekby głęboka i zastarzała, ostać się nie potrafi. Jeden przemysł i on sam tylko, mocen jest podnieść lud wyswobodzając go z pod jarzma tych co z niego zysk ciągną, i ufundować wolność. Dla drugich, przemysł jestto najokropniejsza plaga, jaka może dotknąć społeczność: przemysł ma do reszty zepsuć i zdemoralizować lud, i wydać go bez obrony na pastwę ambicji i chciwości. Na nieszczęście każdy przystępuje do badania téj kwestji nie tylko ze swoim rozumem, ale także ze swemi przesądami. Dwie arystokracje co się dziś ubiegają o zarząd społeczeństwa muszą koniecznie różnić się w sądzeniu instytucji która się im w tak różny sposób czuć dała. Nie podobna aby arystokracja szlachecka miała sympatją ku wypadkowi co ją albo pozbawił wszelkiego wpływu jaki niegdyś posiadała wyłącznie, albo jęj grozi wydarciem ostatka onego, gdy tymczasem arystokracja pieniężna nieznajduje dosyć uwielbień dla rzeczy którejto winna cokolwiek ma w bogactwie i potędze.

Z tój okoliczności każda z dwu arystokracji wyłącznie się sławi i nad drugą wynosi. Ażeby bydz sprawiedliwym, potrzeba naprzód, nieżądać nigdy doskonałości, od żadnej instytucij ludzkiej, ale owszem z tem się oswoić, iż się natrafi we wszystkich, w najlepszych nawet, na mniej więcej wyraźne niedostatki które służą za podstawę rozmaitym nadużyciom. Wszystko co dobrego jest u ludzi ma jakąwą złą stronę, i jedne są rzeczy boskie, które są dobre pod wszelakim względem. Przemysł nie uniknął spólniej niedogodności rzeczy ludzkich; ale nadużycia nieuchronne niepowinny nam zamykać oczu na jego oczewiste korzyści: nie należy przeczyć ani dobrego, ni złego, ale raczej usiłować jakby to ostatnie z pomocą pierwszego naprawić. Otóż niewątpliwa jest, że przemysł znakomicie dopomógł do usamowolnienia ludu w wiekach średnich. On utworzył gminę, a z gminy wyszedł lud. Gdziekolwiek przemysł wkraczał, niósł ze sobą ducha wolności, cywilizacji i postępu. Podczas gdy chłop jęczał pod jarzmem pana, przemysłowe grody usamowolniały się; widziano w Niemczech feudalnych jako miasta wzniesione przez handel i przemysł dochodziły udziałności, postanawiały się w rzecz-pospolite, i słały reprezentantów na sejm Cesarstwa w równi z książętą panującami. Hanza stanowiła w feudalnym i arystokratycznym Państwie niemieckim niby drugie Państwo republikańskie i ludowe, a mające swą właściwą i oznaczoną konstytucją. Od trzynastego wieku Flandrja była ogniskiem przemysłu i wolności i nigdy despotyzm nie mógł się osiądz na tój ziemi przeorywanėj rewolucjami. Pałacem był tam ratusz i rynek gdzie rewolucyjny głos dzwonu zapraszał lud do powstania. Tam, nie raz jeden, rycerstwo francuzkie wygubione, padło pod razami tych twar-dych plebejuszów.

Pojmujmy łatwo przypadanie przemysłu do wolności, rozpatrzywszy się wstępnie w jego naturze i znaczeniu wewnętrznem. Za nim przystąpimy do tego badania, niechaj nam będzie wolno poprzedzić je kilku ogólnemi uwagami co rozjaśnią zadanie stawiając je na właściwy punkt widzenia. Celem religii i społeczno-

ści jest usamowolnienie człowieka od natury której został niewolnikiem przez grzech, i podniesienie jego wartości wracając go do pierwotnego stanu jego istoty. Od czasu upadku świat jest rozdzielony nieszczęśliwym dualizmem: jego ślady napotykamy wszędy. W człowieku i poza człowiekiem nieustanna się walka odbywa pomiędzy duchem a naturą i wartość jego tym jest większa, im jest potężniejszy i silniejszy przeciw zawadom jakie natura mu kładzie zewnątrz i wewnątrz niego. Głównym pierwiastkiem siły dla człowieka jest stowarzyszenie. Aby przemódz naturę która walczy wewnątrz niego, stowarzysza się do Boga i do spółeczności duchowej założonej od Boga: Aby zwyciężyć tę co bojuje zewnątrz człowieka, stowarzysza się do innych ludzi, i tworzy z nimi całość gdzie każdy zyskuje, albowiem siła wszystkich udziela się każdemu. Ale posłannictwem człowieka jest nie samo walczenie i zwyciężanie natury; gdyby tak było, świat byłby wydanym na ów przerażający dualizm któryto stanowi grunt większej części systematów filozofii starożytniej: powiedzmy jednak że takby było w istocie gdyby odkupienie nie było pogodziło najgłębszych sprzeciwieństw swoją nieskończoną harmonją. Odkąd się spełnił ten wielki czyn spokojący, posłannictwo ludzkie urosło w wielkość: dziś człowiek jeśli ma zwalczyć naturę, to poto, aby ją stowarzyszył sobie, aby ją wznosił do siebie, ażeby wprowadził ją niejako do swojej własnej osobistości, robiąc ją narzędziem swęj myśli.

Potęga człowieka jest zupełnie *wyobrażająca*. Im bardziej wyobraża Boga, człowieka, i naturę, tym większym jest człowiek, tym jest wierniejszy swojemu powołaniu. Świętość, potęga i siła, oto trzy pierwiastki wielkości ludzkiej. Kościół, Stan, i Przemysł, to trzy jęj formy. Czemu człowiek wiary i pobożności wyższy jest nad innych? bo mając w sobie więcej pierwiastków bożych wyobraża zupełnie Boga. Czemu człowiek dzierżący władzę większy jest nad tego co jęj niema? bo wyobraża większą sumę pojęć i woli ludzkich. Toż i zarówno kto umiał stowarzyszyć do swojej myśli większą sumę sił przyrodzonych wię-

kszy jest, bowiem wyobraża doskonałej świat zewnętrzny. Człowiek który w dniu jednym robi to z pomocą natury co dwudziestu innych ludzi ledwie podola zrobić rękoma swemi, ma potęgę i siłę dwudziestu ludzi, wyobraża dwudziestu ludzi, a zatem waży dwudziestu ludzi.

Jako ! patrząc na świat zewnętrzny i na ów cudowny porządek który łączy jego części i niemi zarządza, wpadamy w zachwycenie i podziw, a za nic byśmy cenili usilek człowieka naśladującego Boga, chcącego robić w małym zakątku ziemi co tamten działa w świecie powszechnym? Dumiejemy się pomnąc jako ta ziemia na której żyjemy, niesiona jest, i nas ze sobą unosi pędem przechodzącym w bystrości wszelkie rozmiary ludzkie, a mielibyśmy niedziwić się owym małym światom co to je człowiek stwarza, i z pomocą sztucznego wulkanu którym rządzi wedle swęj woli, pcha je w przestwór z niesłychaną szybkością? Bóg zda się nam wielki, bo czas i przestrzeń do niego należą, a masz niewydać nam się wielkim człowiek gdy czas i przestrzeń poddał w moc swoją ! W osłupieniu stajemy patrząc jako szalone morze rozbija się o ziarno piasku, które mu Bóg położył za granicę, a miałaby nic w nas nie obudzać widok lekkiej kolumny dymu rządzącej falą, i urągającej wiatrowi? Sam Bóg zaświadcza o swojej wielkości przez cuda natury, przez szczytne wzburzenia oceanu, przez powolny wpływ rzek, przez straszliwy odzew piorunu; a człowiek niemógłby świadczyć o swojej, kładąc wędzidło falom, rzekom skreślając ścieżki i ujmując w swe posiadanie fenomena elektryczności która ma piorun za słowo ! Co do mnie, kiedy widzę na lądzie lub morzu dym tych cudownych machin zbudowanych przez człowieka, zda mi się widzieć kolumnę dymu co prowadziła dzieci Izraela w pustyni.

Przemysł składa się z dwóch żywiołów : pierwszym jest wyrabianie przedmiotów potrzebnych, użytecznych, lub przyjemnych człowiekowi : drugim jest wyrabianie narzędzi przewozu. Uważany pod temi dwoma względami, przemysł wydaje mi się zarówno wielkim, | zarówno dobroczynnym dla ludzkości. Co do

pierwszego, mnoży czas i pracę człowieka, co do drugiego, mnoży przestrzeń. Tak, człowiek robi więcej rzeczy i więcej drogi w mniejszym czasie. Przez przemysł godzina waży dzień, dzień waży miesiąc, i życie ludzkie zda się powracać do rozmiaru żywota pierwszych patriarchów, albowiem, zrobić lub zwiedzić w lat sześćdziesiąt co niegdyś robiono lub widziano w ośmiu wiekach, jestto żyć rzeczywiście ośm wieków. Miarę życia ludzkiego stanowi nie czas bezwzględny, ale czas w stosunku do działania człowieka i opatrności. Skracając oddalenia, przemysł zbliża ludy, i przygotowuje epokę w której wszyscy ludzie uważać się będą mogli za członków jednejże rodziny, za obywateli jednegoż narodu, i kiedy, charakter powszechności jaki Bóg wypiętnował na założonej przez siebie społeczności duchowej będzie się mógł odbić, mniej więcej dokładnie, na społeczności doczesnej. Z prędkością środków przenoszenia się, przemysłem codziennie wynajdowanych i udoskonalonych, upadną koniecznie jedne po drugich granice dzielące ludy; podbój i despotyzm będą niepodobieństwem, albowiem braterstwo coraz ścisłejsze powiąże narody i ustanowi pomiędzy nimi wzajemną solidarność, tak że gdy wszystkich interesów będą wspólne, zło lub dobro jednego spłynie na drugie.

Tam gdzie wolności jeszcze niema, przemysł gromadząc ludzi, stawiając ich w ciągłym zetknięciu, słowem, towarzysząc ich, da im uznać ich potęgę; a skoro tylko lud rozumie co waży, ujarzmienie staje się niepodobnem. Stowarzyszenie objawia się głównie pod dwoma kształtami: ludzie kupią się aby niszczyć i poskramiać, albo też aby tworzyć i rozwijać. W pierwszym razie składają wojska, w drugim korporacje i miasta. Ale jakaż ogromna różnica pomiędzy temi dwoma rodzajami stowarzyszenia! Pierwsze zamiast nauczać człowieka co wart i co może, wpaja weń owszem przekonanie że jest jeno narzędziem zupełnie biernym; osłabia w nim uczucie godności człowieczeństwa, toż miłość niepodległości i wolności; w końcu, żołnierz nie widzi nic na świecie prócz siły. Przeciwnie stowarzyszenie przemysłowe rzuca w massy nasiono wolności które urasta sporo. Żołnierza a czło-

wieka przemysłu, rozróżnia cały przedział jaki jest między siłą a potęgą, między przygniataaniem a tworzeniem. Rzućmy okiem na ludy wojenne w których przemysł nie zakwitł, i porównajmy ich los z losem narodów przemysłowych. Przymierzmy Rossją do Anglii, Polskę do Francji, i osądźmy. Kiedy przemysł co tworzy, nastąpi po wojnie co niszczy, kiedy pracowni'e obejmą miejsce koszar, wtedy Europa zostanie wolną, i wolną na zawsze.

Ale nie samą tylko wolność podpira przemysł, sprzyja on jeszcze nadzwyczaj rozwinięciu uczucia równości. — Przysparzając produkcją, a zmniejszając cenę roboty, ułatwia wszystkim nabycie nietylko przedmiotów należących do pierwszych potrzeb, lecz nawet rzeczy ozdoby i zbytku. Tym sposobem znosi lub zmniejsza chociaż te oznaki zewnętrzne które odróżniały niegdyś rozmaite klasy społeczeństwa, i sprawia że trudno rozpatrzeć kto książę a kto rzemieślnik. Rzeczywiście nie jesteście to powszechna dziś skarga? Możnym trudno strawić że ich mieszają z małymi; bogaczów przywodzi do rozpaczki iż niemają czem się odznaczyć od ubogich. Byli tacy którym się zdało że przemysł powiększa zbytek: mylnie twierdzenie. On sprawia to, że każdy może mieszkać i odziać się przyzwoicie a tanio; ale coby miał mnożyć zbytek, to owszem stawa mu na wstręcie: rozkładając albowiem równiej dobry byt na społeczeństwo, trudniejszymi i rzadszemi czyni owe majątki potworne, co pozwalają swym właścicielom dogadzać ich każdej chuci.

Przemysł używając sił natury w miejsce rąk ludzkich, umniejsza sumnę pracy jaką człek musiałby dostarczyć dla otrzymania równejże ilości produktu; aże praca spada zawsze na ubogiego przemysł więc polepsza stan ubogiego. — To jest prawdą, zwłaszcza dla krajów, gdzie, jak w naszym, utrzymuje się dotąd poddaństwo. Woda i ogień nie tak są niedopogodzenia jak przemysł i peddaństwo. Gdyby były maszyny coby mogły zastępować człowieka we wszystkich zatrudnieniach około uprawy roli, i gdyby te maszyny przenieść nagle do Polski, pańszczyzna

znikłaby teje chwili. — Umniejszając pracy ubogiemu, przemysł dozwała mu wytchnienia, a dając mu jakąś swobodną chwilę, każdego dnia do nauczenia się co potrzebniejszych rzeczy, dozwała mu udziału w wiadomościach i oświeceniu bogatego.

Przystępuję teraz do dwóch głównych zarzutów, które przemysłowi czynią nieprzyjaciele jego. Przemysł, mówią oni, materializuje pracę człowieka, robiąc zastanowienie niepotrzebnem, i z działacza zamienia człowieka w proste narzędzie, w kołko tój maszyny, którą w rękę wprawia. Poczynam od zaprzeczenia temu, jakoby uwaga w najwięcej razach niebyła potrzebną poruszającemu maszyną : sędzę owszém że w tój robocie koniecznym jest zażwyczaj tenże sam rodzaj i stopień zastanowienia, którego potrzebuje robotnik pracujący rękoma, albo raczej bez pomocy maszyny; gdyż człowiek mało co robi samemi rękoma, używa zawždy narzędzia lub maszyny; i cała różnica leży w komplikacji narzędzia, i w summie pracy i usiłowań jakiej to wymaga. Chciałbym aby mi okazano w czém ciągnącemu wodę ze studni za pomocą koła, lub przędzącemu len na kołowrotku czy wrzecionie, potrzebniejsze jest zastanowienie niżli temu, który obraca maszynę do przędzenia bawełny; czém robota omlacającego konopie lub mieszającego ciasto jest bardziej umysłowa i podnosząca ducha, niż praca człowieka przy maszynie. I zda mi się, że taki robotnik nie zasługuje na większe politowanie, niż naprzykład pasterz w górach co z przyjściem wiosny porzuca rodzinę i wieś, i włóczy się ze stadem po skałach aż do końca jesieni.

Drugi zarzut jest więcej pozorny, bo się opiera na poważniejszym czynie. Przemysł, powiadają, niszczy ducha rodziny, ów potężny pierwiastek moralności dla ludu : gromadząc po pracowniach wielkie masy bez wychowania, psuje, demoralizuje one : daje im pochop do wszelkich występków, a szczególniej do rozpusty, pijaństwa i chciwości. Gdyby podobny zarzut wychodził od Anglika lub Francuza, zasługiwałby na jakieś baczenie, bo w Anglii i Francji społeczność nie jest psuta ziemi, zarażającami instytucjami. Ale Polak, możeli myśleć na serjo że prze-

myst niebezpieczniejszym jest dla ducha familii od pańszczyzny, która nie pozwala człowiekowi nawet nadziei, że zostawi na własność swojemu potomstwu, ów kawałek ziemi skropionej jego potem, ulepszony jego trudem? I może zachować się duch familijny, tam gdzie niema ni własności ni dziedzictwa, gdzie człowiek nie posiada nic, nawet czasu, bo go winien swojemu panu? Pańszczyzna, oto źródło zepsucia! Co chcemy aby chłop zrobił z zapracowanym groszem? dla kogoż on ma go chować? pojedzie do Żyda, urzędnika, któremu poruczone zbydłecenie podanych, i tam w wódzce pije zapomnienie swego smutnego stanu.

Co do rozpusty, ta jest nieuchronną gdziekolwiek jest natłok mężczyzn i kobiet, czy to będzie w fabryce, czy w polu. I przekonany jestem, że niewięcej jest nadużyć tego rodzaju w zakładach przemysłowych, niżli u nas kiedy ściagniemy z kilku wsi żniwiarzy, albo zgromadzim najemników, i na noc zamykamy ich w stodole, hurtem, niby uczniów ojca Infantina. Niepotrzeba się dać oszukiwać francuzkim pisarzom Eklog, którzy siedząc w Paryżu sławili wiejską niewinność; dziś przy owcach nielepsze obyczaje jak w rękodzielniach. Styryja nie jest wcale kraj przemysłowy, jój Amaryllidy nie są czarujące, a jednakże, z całej Europy najwięcej dostarcza podrzutek. Z resztą, co do pijaństwa możnaby łatwo dowieść, że wieś walczy o pierwszą z miastem, życie rolnicze z życiem przemysłowem. — Pan Chevalier w listach o Zjednoczonych Stanach Ameryki, wylicza kilka rękodzielni, w których ostrożności przyjęte do czuwania nad moralnością robotników, uwieńczone zostały najpomyślniejszym skutkiem, jaki zaledwie można otrzymać pomiędzy najpobożniejszymi wiejskimi osadami. Wprawdzie, odłączono tam płcie, młode dziewczyny powierzono dozorowi kobiet dojrzalszych: religijnietylko że nie zapomniano, ale owszem, wymagano ścisłego dopełniania praktyk przezeń nakazanych. Co się powiodło w kilku miejscach, dałoby się wykonać wszędy. Jużci jeżeli właściciel fabryki zostawia robotników sobie samym, jeżeli ich uważa za części swoich machin, jeżeli jak od woła lub konia wy-

maga od nich tylko pracy, a sam sądzi że im nic nie winien prócz pieniędzy; jasna rzecz iż przemysł miasto im być z pożytkiem będzie im szkodliwy, miasto ich uszlachetnić w upodlenie ich powiedzie : — ależ to będzie wina właściciela, jego niedbalstwa, jego chciwości. Często tak zwalamy na rzeczy, co należy przypisać osobom. Zjednoczone Stany są krajem najmoralniejszym na ziemi, a przecie to kraj machiń. Bo tam robotnicy są też obywatelami, używają wszelkich praw wszechwładztwa, i wążą coś na szali przeznaczeń swojej ojczyzny. A to jest, po religij, najpewniejsze zaręczenie moralności. Tęj nie szukać ani u ludzi co mają same obowiązki, ani u ludzi co mają same przywileje. Znachodzi się ona tam, gdzie prawa i powinności nagrażają się wzajem.

Wyjątek z listu z O.....

« Proś Boga aby od twego serca wszelkie smutne przewidywania oddalał, które spokojność duszy mieszając, mogą nas częstokroć aż do sarkania przeciwko opatrności Boskiej poprowadzić. Czulemu wprawdzie sercu jest właściwa niespokojność w położeniu waszém, ale zato gorętsza do Boga modlitwa przędź zaspokojenie i pociechę wyjedna. Ci prawdziwie nieszczęśliwi, którzy w modlitwie ufności nie mając, z własną zgubą rozpacz się oddają. Obyście wy tam wszyscy nieszczęśliwi wygnañcy uwierzyli i poznali jak ożywiającym jest balsamem w utra-pieniach modlitwa, nie byłoby między wami tylu obłąkanych i niegodnych imienia Polaka, którego zaszczyt tém więcj się podnosi, im większe nieszczęścia go dręcą; lecz w tym względzie ostatni twój list nader mię pocieszył.... Bogu niech będą dzięki za te początki prawdziwego nawrócenia się. Jesteście wśród wielkiego zepsucia, ale też nie brakuje i na prawdziwym największe ciemności przenikającym świetle, którego jednak nikt nie dostrzeże jeżeli się wprzód nieupokorzy wzorem Azarjasza, i obłąkanego

rozumu prawdom objawionym nie podda, a na przestrodze Zacharjasza ufności swojej nie oprze.

O nowém złém w kraju nie słyszę boć wszystko od dawna ciągle zasmucające, ale się lękam wzmagającą się obojętności na największe nasze dobro i prawdziwą cechę Narodowości naszej, módlmy się przeto gorąco, zwłaszcza my nieszczęśliwi, których Izý Bóg miłosierny rad przyjmuje.—Wszystkich tam obecnych Rodaków sercem Polskiem i Kapłańskiem pozdrawiam.»

MODLITWA ROZPROSZONYCH RODAKÓW

NA WZÓR MODLITWY AZARYASZA UŁOŻONA.

(Daniel R. III. w. 24—25.)

Błogosławionýs jest Panie Boże Ojców naszych, chwalebne i sławne Imie Twoje na wieki.

Boś sprawiedliwy jest we wszystkich rzeczach któreś nam uczynił, i wszystkie sprawy Twe prawdziwe, drogi Twoje proste, i wszystkie Sądy Twoje sprawiedliwe.

Albowiem Sądy Twoje sprawiedliwe, według wszystkiego coś na nas dopuścił, i na Ojczyznę Ojców naszych.

Bośmy grzeszyli i złeśmy czynili odstępując od Ciebie i przewiniłiśmy we wszystkim.

A nie słuchaliśmy aniśmy strzegli, przykazania Twego, aniśmy czynili jakoś nam rozkazał, aby nam się dobrze działo.

A tak wszystko coś przywiódł na nas, i wszystko coś nam uczynił, sprawiedliwym sądem uczyniłeś.

I dałeś nas w ręce nieprzyjaciół naszych nie sprawiedliwych, i złośliwych, i przestępników, i poddałeś nas królowi nie sprawiedliwemu, i najgorszemu nad wszystkie ziemie.

A teraz okryci sromotą i hanbą prosimy Cię abyś nas na wieki nie podawał, dla Imienia Twego, i nie odmawiał obietnic swoich.

Nie oddalaj od nas miłosierdzia Twego dla świętych Rodaków
naszych którzy Cię w niebie chwalą.

Ubyło nas Panie więcej niż wszystkich narodów, i jesteśmy dziś
podli na wszystkich ziemi dla grzechów naszych.

Nie mamy tego czasu, ani Hetmana, ani kapłana, ani ofiary, że-
byśmy mogli znaleźć miłosierdzie Twoje.

Ale umysłem skruszonym i z duchem upokorzonym niech bę-
dziem przyjęci, niech będzie ta modlitwa nasza dzisiaj przed
Tobą, abyć się podobala.

Bo nie masz zawstydzienia ufającym w Tobie.

Idziem teraz za Tobą ze wszystkiego serca i bojemy się Ciebie,
i szukamy oblicza Twego.

Nie zawstydzaj nas; ale uczyn z nami według łaskawości Twojej,
i według mnóstwa miłosierdzia Twego.

Wyrwij nas według dziwów Twoich, a daj chwałę Imieniowi
Twemu Panie.

Niechaj będą zawstydzeni wszyscy którzy pokazują sługom Two-
im złości, niechaj będą zawstydzeni wszelką mocą Twoją a
potęgą Ich niech będzie pokruszona.

A niech wiedzą żeś Ty jest sam panem i Bogiem i pełen chwały
na okręgu ziemi. Amen.

WIERSZ KAZIMIERZA BRODZIŃSKIEGO,

napisany w Krakowie w chwili wyjazdu jego do Karlsbad.

Palną Chrystus obdarzył Narody zbawione,

Nam Polakom przekazał cierniową koronę;

Pańska to jest korona, ponośmy ją radzi,

Krew zlana pod nią — nowe zbawienie sprowadzi.

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

Jest do nabycia w księgarni polskiej następującego tytułu broszura : *Notice sur l'Institut des enfants moralement négligés, fondé à Varsovie, suivie de quelques observations sur un établissement à faire, dans ce genre, en Suisse, par M. H. Nakwaski polonais naturalisé Suisse, Nonce à la diète polonaise, etc. Membre de la Société d'Utilité publique de Genève, et des plusieurs autres associations littéraires et philanthropiques, polonaises et suisses. Vevey, Imprimerie de L. Maular-Fossand. 1838.*

— Z Serbij. W klasztorze Bazylikańskim w Kragujewaczu, zakonnik jeden odkrył przypadkiem trumnę napełnioną rękopismami, obejmującemi same kroniki od czasów pierwszego wkroczenia plemion sławiańskich do r. 1721, mianowicie historją Wołoszczyzny, Multan, Serbji, Bułgarji, tudzież opisy krucjat, cesarstwa wschodniego, oraz wojen polskich i węgierskich przeciw mużulmanom, wszystko w narzeczu sławiańskim. Książę Miłosz zakupił te rękopisy za pięć tysięcy dukatów, i każe je kosztem swym drukować.

— Redakcyja Gazety Porannéj warszawskiej postanowiła wydać dziełko pod tytułem *Grosz wdowi*, na rzecz tych co przez wylew Wisły straty ponieśli.

— Podług wiadomości handlowych z Gdańska, dostawiono do tego portu w r. 1837 towarów, morzem za 3,584,218 ZR.
 Wisłą z Polski i Galicyi 6,956,193 »
 Wysłano zaś z Gdańska towarów morzem za 9,195,617 »
 Wisłą . . . , 1,810,674 »
 Cały tedy obrót handlu w r. 1837 wynosił 21,546,702 ZR.

Z Galicyi i obwodu W. M. Krakowa było w r. 1837 flisów 10,860.

Zboża i nasion olejnych wprowadzono do Gdańska z Polski, Galicyi i Rossji w r. 1837 35,684 łasztów.
 Wywieziono zaś 45,145 »